

Orator Świątokrzyski

PISMO DLA PRZYJACIÓŁ DZIEŁA SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH

nr 109
kwiecień 2008

Trudne powroty

Myszę, że wędrówka na szczyt jakim była Wigilia Paschalna – Pascha Młodych, nie jednemu mogła się spodobać. Nie mówiąc o samym „spotkaniu na szczycie”. Zahartowani wielkopostnymi ascezami i pokrzepieni pięknem paschalnych wydarzeń mamy stawić czoła trudom bycia świadkiem Zmartwychwstałego. „Nie siłą, nie mocą naszą, lecz łaską Ducha Świętego”, na którego oczekujemy.

DZIEŃ SIĘ MA
KU WIECZOROWI
fot. Alicja Tuz

A zupełnie z innej beczki to z dumą informujemy, iż Orator Świątokrzyski posiada już ISSN 1898-9748. To międzynarodowy numer, pod którym w Bibliotece Narodowej będzie można znaleźć wszystkie wydane przez nas Oratory. Są i materialne skutki tej decyzji, a mianowicie jesteśmy zwolnieni z podatku VAT przy jego wydawaniu. Nic tylko brać się do pracy...
ks. Tomasz Kijowski sdb

W NUMERZE:

Święta święta i po świętach	2
Kronika salezjańska	3
Wywiad z dk. Tomaszem	4
Kto Szuka ten żyje...	6
Fotoreportaż: Pascha	8
Czytelnicy piszą	10
Sonda o spowiedzi	11
Wokół nas	12
Informator	16



Święta, święta i... po świętach

Po wielkim, wytężonym oczekiwaniu nadeszły Święta Wielkiej Nocy. Szybko nadeszły i szybko się skończyły. Czy został po nich jakiś ślad w naszych sercach?

Czy dobrze te święta przeżyliśmy?

Wielu nawet się nad tym nie zastanawia. Było... i już po wszystkim. Czas wrócić do normalnego życia. Do codzienności. Tymczasem powinniśmy kontynuować to duchowe odrodzenie, do którego tak się przygotowywaliśmy. Powinniśmy powstać z martwych razem z Jezusem. Czas wytyczyć sobie nowe cele, postanowienia, czas na zmiany w naszym życiu.

Nie jest na nie za późno, choć święta już minęły. Nadchodzi wiosna i to także jest doskonały moment na zmiany. Przyroda budzi się do życia, dając nam znak, że warto coś zmienić. Odrzucmy więc stare nawyki, zrobmy porządek w naszych sercach. Jak

REZUREKCYJNE
BŁOGOSŁAWIENSTWO
fot. Alicja Tuz



ogrodnik przygotowuje ogród na nadejście wiosny, tak i my rozsądnie zagospodarujmy nasze serca i umysły. Przyroda nam sprzyja w tych dążeniach. Dłuższe dni, więcej słońca i zieleń, która pojawia się wszędzie, to sprzymierzeńcy dobrego nastroju i wszelkich zmian na lepsze. Warto z tego skorzystać. Tym bardziej, że przygotowując się na zmartwychwstanie Chrystusa, każdy z nas z pewnością przemyślał wiele spraw, zrobił jakieś postanowienia, więc kontynuujmy ten plan zmiany na lepsze. Okres Wielkiego Postu zainspirował, z pewnością, wielu do wzmożonej modlitwy, skupienia, refleksji. To nie jest jedyny moment w roku, kiedy możemy sobie na to pozwolić. Wypracujmy w sobie nowe nawyki, przyzwyczajenia, ale dobre i mądre. Wykorzystajmy to wielkopostne skupienie do wprowadzania w nasze życie planów, celów, postanowień, które umocnią naszą wiarę i pomogą nam lepiej się odnaleźć w codziennym biegu. Idąc za przykładem Jezusa, zaufajmy Bogu, tak bezgranicznie. Uwierzyjmy, że dzięki Niemu będzie nam łatwiej żyć. Niech On będzie dla nas podporą, a wtedy święta w naszych sercach będą co dzień. Poza tym warto znaleźć więcej czasu na modlitwę. Choć wśród codziennych obowiązków często brakuje nam wolnej chwili, jednak w okresie wielkopostnym i świątecznym licznie gromadzimy się w kościele na wspólnej modlitwie. Może więc to nie jest kwestia braku czasu tylko złej jego organizacji lub zwykłego lenistwa? Może i to warto zmienić? W czasie rekolekcji chętnie chodzimy do kościoła, więcej i głośniej się modlimy. Czujemy, że należymy do wielkiej wspólnoty. Daje nam to siłę, radość i wewnętrzny spokój. Dlaczego mamy przeżywać te emocje tylko w okresie świątecznym? Znajdźmy czas na codzienną modlitwę, ale taką szczerą. Niech rozmowa z Bogiem będzie dla nas wsparciem i podporą w codziennych zmaganiach. Myślę, że warto się nad tym zastanowić i wraz z nadejściem wiosny zrobić gruntowne porządki w naszych sercach i umysłach. A zmartwychwstały Chrystus z pewnością poprowadzi nas najlepszą z dróg.

Agata Sówka

Kronika salezjańska

- marzec 2008

W dniach 9-12 marca odbyły się **rekolekcje wielkopostne**, które były jednocześnie renowacją misji parafialnych. Podobnie jak i misje głosił je Ojciec Redemptorysta. Było to przygotowanie do Świąt Wielkanocnych ale również do peregrynacji Maryi po naszych domach w kopiach Jej Jasnogórskiego Obrazu.

Dzieci z Małego Oratorium podtrzymują i pielęgnują tradycje wielkopostne. Jedną z ostatnich wydarzeń było robienie palm oraz kartek wielkanocnych. Celem robienia kartek było pozyskanie funduszy na zakupienie piłki nożnej. W dni świąteczne - niedziele dzieci wraz z opiekunem rozdawały wśród wiernych kartki. Każda kartka była inna: oryginalna i niepowtarzalna. Wspólnie wykonywane były też

palmę. Największą, bo ok. 80 cm, miał ks. Wojciech. Ale nie zrobił jej sam, lecz z pomocą pani katechetki Renaty. W Niedziele Palmową dziecięce palmy poświęcił ks. Proboszcz.

Tegoroczną Wielkanoc przeżyliśmy prawie a aurze Bożonarodzeniowej. Oprócz tej wyjątkowości były również i inne. Otóż tegoroczna Wigilia Paschalna rozpoczęła się o 21 i skończyła o północy i wcale nie dlatego, że homilia była tak długa. Przeżyliśmy ją „jak Bóg przykazał” i mamy nadzieję, że z biegiem lat zaskarbi sobie ona nasze serca. O, i jeszcze mamy piękny paschał, który się spala w oczach. Całość dopełniła procesja rezurekcyjna i świętowanie w Oratorium do 2.30. A jak się do tego wszystkiego ma pascha Młodych to w na-



stępny numerze.

ZESPÓŁ ROMA
IN CONCERT
fot. Alicja Tuz

28 marca odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „**Kto szuka ten żyje**”. Po raz pierwszy w trzyletniej historii nie był to trzeci piątek miesiąca, gdyż ten przypadał w Wielki Piątek. Tym razem gościliśmy Romów. Więcej w artykule na str. 6.

W Niedzielę Miłosierdzia, 30 marca gościliśmy **dwóch salezjańskich misjonarzy**: ks. Gienek i ks. Andrzej. Pracując od wielu lat w Afryce doczekali się owoców w postaci lokalnych powołań do naszego Zgromadzenia. Rozpoczęli budowę nowicjatu w Lusace. Na ten cel zbierali tacę, która wyniosła 9500 zł. Bóg zapłać wszystkim!

PROCESJA REZUREKCYJNA fot. Alicja Tuz



GRZANKA PRZY
WIELKANOCNYM GRILU
fot. Alicja Tuz

„Z Ciebie będzie Ksi

Na temat powołania z diakonem Tomaszem Szaro rozmawia Justyna Kuśtowska.

Zasadniczym tematem naszej rozmowy będzie powołanie. Dlatego na początek chciałabym zapytać, czym według Księdza jest powołanie? Czy można je w ogóle zdefiniować?

Wydaje mi się, że na pewno można, chociaż ja takiej definicji nie znam. Kiedy jednak mówię o powołaniu, to zawsze odwołuję się do książki Jana Pawła II, pt. „Dar i Tajemnica”. Papież mówi w niej, iż każde powołanie jest tajemnicą. Jest pewnego rodzaju dialogiem wewnętrznym, znanym tylko Bogu i samej zainteresowanej osobie. Jan Paweł II mówi też, że powołanie to dar – dar, który pochodzi od samego Boga. To nie człowiek wybiera powołanie do kapłaństwa, nie sam wyznacza sobie taki cel, tylko zostaje wezwany przez Boga. Bóg sam powołuje.

A dla Księdza powołanie to bardziej dar czy tajemnica? Wydaje mi się, iż jedno i drugie...choć może z pewnością na dar. Dar, do którego wydaje mi się, że nie dorastam. Dar, który czasami mnie przerasta i przeraża.

Niektórzy ludzie od najmłodszych lat twierdzą, że w przyszłości chcą wykonywać konkretny zawód, np. chcą być lekarzem, nauczycielem, etc. Czy z Księdza powołaniem do kapłaństwa było podobnie czy może była to decyzja podejmowana stopniowo? Ponoć był taki epizod w moim życiu, którego ja nie pamiętam, bo byłem jeszcze bardzo małym dzieckiem, kiedy podczas Mszy Świętej moja mama trzymała mnie na rękach, a ja bardzo płakałem. W związku z tym mama, wraz ze mną, opuściła kościół i stanęła przy drzwiach wejściowych. Kiedy kapłan odprawiający Mszę wychodził z kościoła podszedł do mnie i powiedział: „Z Ciebie będzie ksiądz”. Tę relację znam tylko z opowiadań, ale faktem jest, że od dziecka chciałem być księdzem.

Jak rozpoznał Ksiądz, że został wybrany do pełnienia posługi duszpasterskiej? Były jakieś szczególne „znaki”?

Nie, chyba nie było żadnych znaków. Była jedynie taka ciągła myśl i wewnętrzne pragnienie zostania kapła-

nem. Wiedziałem, że jeden człowiek chce w przyszłości być policjantem, drugi strażakiem, a trzeci może księdzem. Ja właśnie chciałem stać się księdzem. Tak jednak było w dzieciństwie. Później – wraz z dorastaniem – zacząłem obawiać się tego, że zostanie kapłanem to coś „innego”, że jest to wybór jakiejś innej niż u większości ludzi drogi życiowej – nie takiej, można by powiedzieć „normalnej”. Jednak kontakty z pewnymi kapłanami i ich rady pozwoliły mi podjąć decyzję, a co za tym idzie, obrać tę drogę.

Czy w związku z tymi pewnymi obawami, o których Ksiądz wspominał, rozpoznanie własnego powołania było trudnym zadaniem?

To pragnienie zostania księdzem, które było we mnie od najmłodszych lat, spowodowało, iż zacząłem widzieć w tej drodze, moją drogę życia. Dla mnie największy problem stanowiło uczynienie tego „pierwszego” kroku do bycia księdzem.

Jak zatem wyglądał ten „pierwszy” krok?

Po maturze dużo myślałem o zostaniu księdzem, ale nie zdecydowałem się na wstąpienie do seminarium. Postanowiłem, że pójdę na studia. Jeśli je skończę, a pragnienie bycia kapłanem będzie ciągle we mnie istniało, to wtedy się zdecyduję. Jednak to pragnienie nie ustąpiło, a wręcz przeciwnie. Wtedy zapytałem o radę pewnego księdza, a on mi powiedział, żebym dużo się modlił. I o dziwo, w pewnym momencie zrozumiałem, że pójdę do seminarium i już. I poszedłem.

Co jest według Księdza trudniejsze – rozpoznanie powołania czy jego późniejsza realizacja?

Myślę, że w dzisiejszym świecie chyba jedno i drugie nie jest łatwe. Mówiąc zaś o realizacji kapłaństwa przypomina mi się pewne opowiadanie o polowaniu, które opowiedział nam ksiądz magister w nowicjacie. Otóż: na polowaniu były psy, które goniły uciekającego zająca. Dopóki go widziały – biegły za nim. Jeśli jednak któryś pies stracił zająca z oczu, zaprzestawał pogoni. Tak samo jest z powołaniem kapłańskim. Dopóki widzimy cel, jakim jest Jezus Chrystus, idziemy za nim i realizujemy powołanie. Powołanie i jego urzeczywistnienie pochodzi przecież od Boga, dlatego nie można

ądz...”

go realizować nie będąc cały czas wpatrzonym w tego, który powołuje.

Często można spotkać się ze stwierdzeniem, że ktoś został kapłanem z „powołania”. Czy według Księdza możliwe jest pełnienie posługi duszpasterskiej bez powołania?

Nigdy nie odważyłbym się powiedzieć, że któryś ksiądz jest bez powołania. Tak samo mówi się, że, np. lekarz czy nauczyciel jest bez powołania. Według mnie, to zależy od tego, na ile konkretna osoba jest wewnętrznie oddana swojemu posłannictwu. Na ile to, co robi, traktuje nie tylko jako swój zawód, ale jako życiową misję. Dlatego nie można powiedzieć, że jakiś ksiądz nie ma powołania. Wydaje mi się, że każdy kapłan, obierając taką drogę, odpowiadał przecież na wezwanie Boga.

Przygotowanie do kapłaństwa wymaga zarówno zdobycia pewnej wiedzy teoretycznej, jak również odpowiedniego przygotowania duchowego. Czy jest Ksiądz w stanie określić, które przygotowanie ma większe znaczenie? Czy w ogóle da się tu ustalić hierarchię?

Wymogi, jakie są postawione w formacji seminaryjnej są położone głównie na te dwie rzeczy. Ani jedna, ani druga nie może być pomijana czy odstawiana na dalszy plan. Przygotowanie intelektualne jest bardzo istotne, a z drugiej strony duchowość to podstawa. Myślę, że wiedza teoretyczna oraz duchowość muszą iść ze sobą w parze i zająć się. Nie można oddzielić jednego od drugiego.

Dlaczego spośród tak wielu zgromadzeń wybrał Ksiądz właśnie zgromadzenie Salezjanów?

Kiedy byłem w pierwszej klasie szkoły podstawowej, blisko bloku, w którym mieszkałem, powstała parafia salezjańska. Z czasem zacząłem pełnić tam funkcję ministranta. Poznałem również wielu kapłanów. Ich sposób zachowania, podejście do pełnienia posługi duszpasterskiej i ludzi zaowocowało tym, że podjąłem decyzję o wstąpieniu do seminarium salezjańskiego.

Jak wygląda droga do kapłaństwa u Salezjanów?

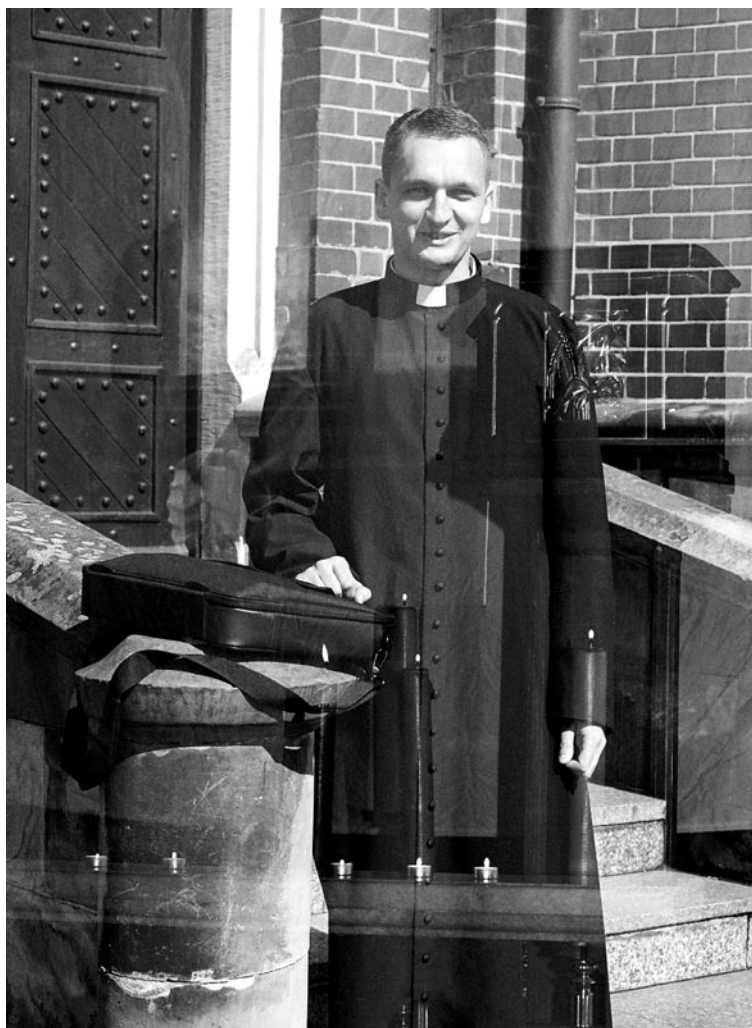
Cała formacja trwa 9 lat. Na początku mamy okres prenowicjatu, trwający dwa miesiące. Czas ten służy głównie integracji kandydatów do zgromadzenia oraz ogólnemu zapoznaniu się ze zgromadzeniem salezjańskim i jego duchowością. Po tym czasie następuje okres nowicjatu – jeden rok - który kończy się złożeniem pierwszych ślubów. Następnie przez dwa lata studiujemy filozofię. Później jest okres asystencji – dwa lata - podczas których przełożony wysłał nas na poszczególne placówki, (np. parafie, szkoły, oratoria, itd.), gdzie zdobywamy praktykę duszpasterską. Po powrocie z asystencji mamy cztery lata nauki teologii, kończące się egzaminem magisterskim. Kolejnym etapem są trwające ok. trzech miesięcy praktyki diakonatu, które kończą się święceniami prezbiteratu.

Ma Ksiądz wyobrażenie dotyczące swojej osoby, jako kapłana za, np., 10 lat?

To ja odpowiem na to pytanie za 10 lat. (śmiech)

Dziękuję za rozmowę.

DIAKON TOMASZ SZARO
fot. Alicja Tuz



Kto szuka, ten żyje.

28 marca o godz. 19.00 w Starej Farze, w budynku Oratorium, w wiosenny wieczór, miało miejsce kolejne spotkanie z cyklu: Kto szuka, ten żyje. Tym razem wystąpił Cygański Zespół Pieśni i Tańca ROMA z Włocławka, który istnieje od 1984 roku, a jego założycielem jest Cezary Majewski.

Spotkanie zatytułowane: Cygan-ka prawdę Ci powie poprowadził pomysłodawca cyklu, ks. Tomek Kijowski, a rozpoczął je od przeczytania fragmentu książki - Andrzeja Stasiuka pt. Jadąc do Babadag - poświęconemu kulturze cygańskiej. Następnie zapowiedział występ zespołu ROMA, który zawitał przed publicznością w składzie rodziny Cezarego Majewskiego: żony Bożeny, córki

ZESPÓŁ ROMA
fot. Alicja Tuz

Rominy i synów: Mieszka i Gianiego. Pan Majewski powitał serdecznie zebranych w języku romskim, a po chwili przetłumaczył na polski życzenia: „Dużo zdrowia, szczęścia i samych pogodnych dni w Państwa życiu.” Po tych słowach zaprezentował kilka utworów zespołu. Później prowadzący zaczął zadawać pytania gościom. Padło także wiele pytań ze strony młodej publiczności. Na koncert przybyli również kieleccy Romowie, na czele z Cyganką, która powróżyła z ręki ks. Tomkowi, a to wzbudziło zdumienie wśród zebranych, bo trafiła idealnie w cechy księdza. Podczas spotkania cała rodzina romska brała czynny

udział w jakże ożywionym dialogu, poświęconym ich egzotycznej kulturze.

O co byli pytani i co odpowiadali, posłuchajmy...

Kim są Cyganie i czy uważacie się za „innych”?

Odparli, że są mniejszością etniczną rozproszoną w całej Europie i na innych kontynentach, a kolebką ich kultury są Indie. Żyją tam, gdzie się urodzili. Na pewno chcieliby mieć swój kraj, ale dobrze im się żyje, tu gdzie są, bo całe szczęście, że jest moda na „inność”. Stanowią więc przykład typowej „społeczności nie-terytorialnej”, która ani nie posiada



... z Cyganami

własnego terytorium, ani też nie zgłasza żądań terytorialnych wobec innych państw.

Na czym opiera się Wasza kultura?

Romska kultura, tradycja i wiara opiera się na Słowie Bożym, na lojalności rodzinnej i grupowej. Ważna jest hierarchiczność, a jednym z podstawowych kryteriów hierarchii społecznej jest wiek. Dlatego starszym należy zawsze bezwzględnie okazywać szacunek.

„Najważniejsze jest słowo i starszyzna, a przed tym wszystkim jest Bóg” – podkreślili.

Jak odbywają się rytuały cygańskie, na przykład zaślubiny?

Odpowiedzieli, że o większości spraw nie mogą mówić, ale mimo to Polacy wiele spraw znają. Np. porwania, ale odbywają się one w kulturalny sposób - wystarczy, że dziewczyna wsiądzie do samochodu... Ślubu udziela najstarszy wiekiem dziad lub wujek. Starają się zawierać również śluby kościelne. Bywają też małżeństwa mieszane.

Jak uczycie się swojego języka?

Poinformowali, że u nich słowo jest najważniejsze, nie ma umów. „Słowo romskie przekazujemy z pokolenia na pokolenie z ust do ust”. Nie ma pisowni romskiej i literatury. Korzystają z pisowni polskiej. Mówią w języku polskim i romskim. Nie uznają żadnego elementarza cygańskiego. *Skąd się rodzi jedność między Wami?*

Twierdzili, że z serca, że mają to w genach i mają także zasady. Wśród nich nie ma głównej reguły, wszystkie są bardzo ważne, a opierają je na dekalogu. Przekroczenie zasad powoduje skalenie, a najgorszą karą jest wydalenie z własnej społeczności. Trzeba przebywać wśród Romów, by ich poznać. Są bardzo otwarci na ludzi.

Dlaczego mówi się o Cyganach, że to złodzieje, skąd się wziął ten stereotyp?

Wyjaśnili, że może dlatego, że Cyganie niegdyś byli koniokradaми. Już nie kradną, ale wszędzie znajdują się czarne owce. Opinia rzezimieszków przyłgnęła do nich niestety na stałe.

Rom czy Cygan? – jaką nazwę należy stosować, aby nikogo nie urazić?

Zaznaczyli, że wszystko zależy od kontekstu oraz tonu, w jakim się ktoś wypowiada.

Trzeba pamiętać: przede wszystkim człowiek, bez względu na nazwę czy pochodzenie.

Czy istnieje król wszystkich Cyganów i czy można spotkać jeszcze prawdziwe tabory?

Potwierdzili, że mają w Polsce swojego króla z dziada pradziada, a prawdziwy wędrowny tabor napotkali będąc we Włoszech.

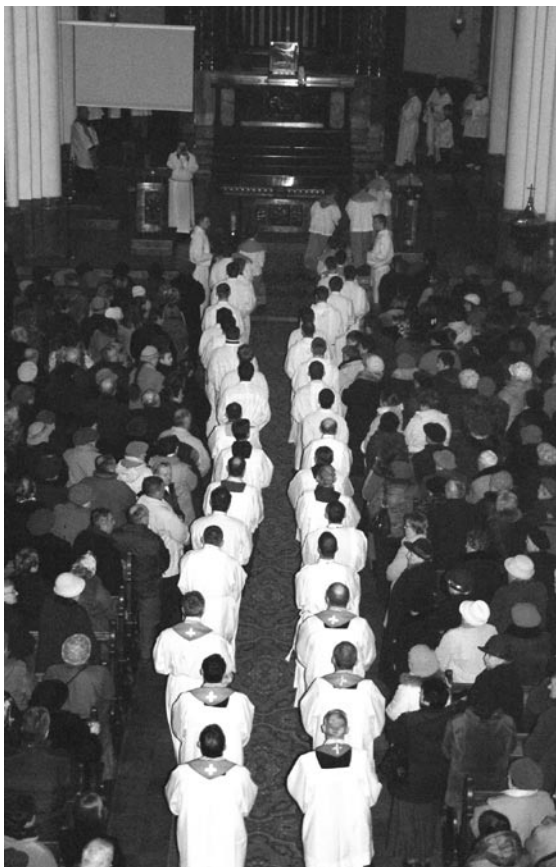
Po „podróżach słownych” podziwialiśmy piękne tańce i oryginalne stroje, które magnetyzowały wzrok, a także słuchaliśmy wielu pieśni cygańskich. Dzięki temu

zbliżyliśmy się nieco do tej niezwykłej kultury. Na zakończenie Pan Cezary Majewski, dziękując za zaproszenie ks. Tomkowi, dodał, że, odkąd koncertuje, jeszcze z takim klimatem się nie spotkał. Jak widać docenił kameralny nastrój Starej Fary. Miło nam było to usłyszeć. Następnie zespół ROMA pożegnały gromkie brawa publiczności. I tak dobiegł końca ten magiczny wieczór.

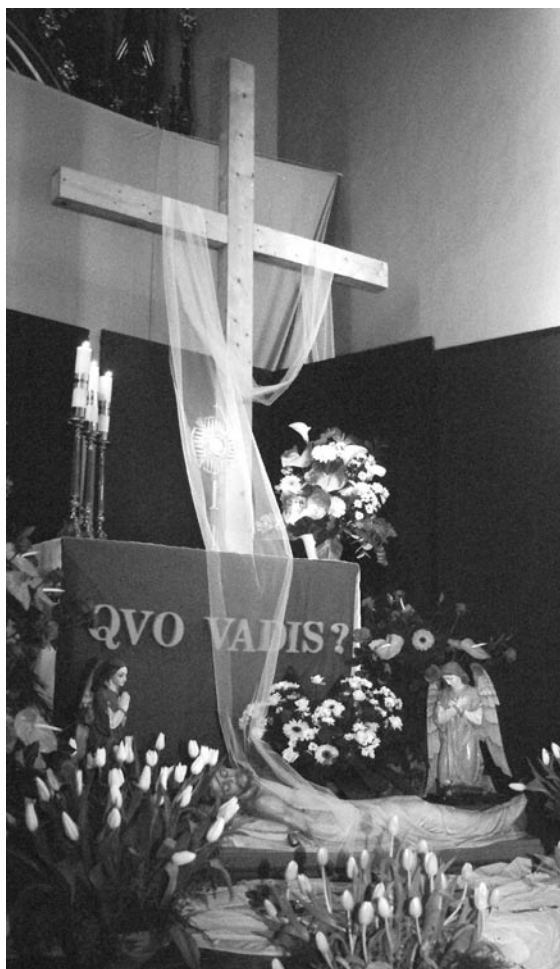
Monika Bartosik

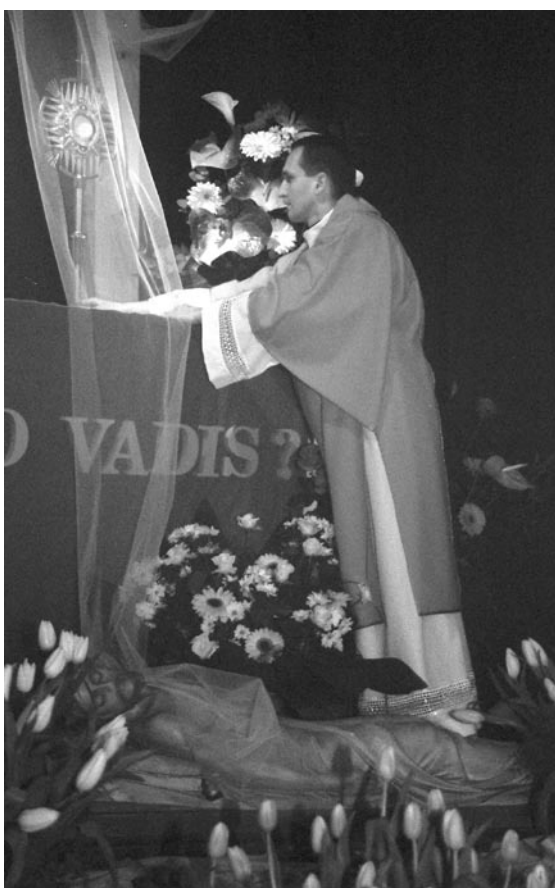
CEZARY MAJEWSKI
Z CÓRKĄ ROMINĄ
fot. Alicja Tuz





PASCHA MŁODYCH
fotografie Alicja Tuz





Najważniejszy jest B

Poniżej prezentujemy obszerne fragmenty długiego listu, jaki dotarł do naszej redakcji z prośbą o druk. Autorem jest p. Marcin Tokarski, który sam nazwał swoje refleksje - świadectwem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja!

Ja, Marcin Tokarski, chciałem napisać, o tym, co najważniejszego odkryłem w życiu, o tym, co dzięki Bożej pomocy, najważniejszego zrozumiałem (bardzo późno).

Przede wszystkim zrozumiałem, co robić, żeby być szczęśliwym w tym życiu i w przyszłym. Potrzeba jest do tego miłość i wiara. Czynna miłość do ludzi, niesienie im pomocy, służenie im, pomaganie w cierpieniach, daje prawdziwą, głęboką radość, poczucie sensu życia i spełnienia. Po prostu szczęście. Na końcu życia będziemy sądzeni z miłości. Tej najprostszej, o której mówi Jezus: „Byłem głodny, a daliście mi jeść. Byłem nagi, a przyodzialiście mnie. Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie. Byłem chory, a przyszliście do mnie.” (Mt 25, 31-46). Miłości prostej, zwyczajnej, ale to o niej właśnie powiedziano: „Największa jest miłość”. (1 Kor 13,13).

Ale sama miłość do ludzi nie zapewni nam szczęścia po śmierci, nie zapewni nam zbawienia. Mówi o tym Biblia. W Liście św. Pawła do Rzymian i

do Galatów, Apostoł poucza, że usprawiedliwienie, czyli zbawienie, nie może dokonać się tylko dzięki dobrym uczynom, ale konieczna jest wiara w Jezusa Chrystusa ze wszystkimi jej konsekwencjami. Jest tak dlatego, ponieważ zbawienie, wejście do Nieba, możliwe jest tylko dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. (...) Z kolei jedynym sposobem udziału w tym dziele zbawienia, dokonanym przez Jezusa Chrystusa, jest wiara w Niego. A zatem odkryłem, że miłość i wiara dają prawdziwie i głębokie szczęście na ziemi i zapewniają szczęście wieczne (...). Wiedziałem, że miłość do ludzi, to po prostu pomaganie im. Ale czym jest miłość do Boga? Odpowiedzi na to pytanie szukałem długo. I odnalazłem ją dzięki pomocy Ducha Świętego i dzięki „Dzienniczce” s. Faustyny. Odkryłem, że kochać Boga, znaczy kochać Jego Wolę, a to znaczy przyjmować ją i pełnić. A PRZYJĄĆ Wolę Bożą, oznacza często przyjąć swoje cierpienie, swój krzyż. A więc przyjęcie cierpienia, to też kochanie Boga. (...)

Innym wielkim odkryciem mojego życia jest Ewangelia, czyli nauka Jezusa Chrystusa, Boga – Człowieka o życiu. Jest to cudowne podzielenie się przez Boga swoją mądrością z nami. (Boga, który stworzył, wymyślił ludzkie życie, więc najlepiej się na nim zna). Ewangelia jest jedynym sposobem na życie. Ży-

cie Ewangelią polega na kierowaniu się we wszystkich sytuacjach życiowych słowami Jezusa Chrystusa, Za całej nauki Ewangelii chciałem wspomnieć o czterech najważniejszych dla mnie radach, które w niej odkryłem. Pierwszą radą jest rozwiązanie odwiecznego problemu ludzkiego cierpienia. Rozwiązanie to polega nie na wytłumaczeniu nam przez Boga, dlaczego cierpimy, ale na przyjęciu krzyża przez Niego. ...Gdy kochamy Jezusa ukrzyżowanego, zaczynamy kochać Jego krzyż, a gdy kochamy Jezusowy krzyż, zaczynamy kochać swój własny krzyż. A miłość do własnego krzyża i cierpienia to największa łaska, jaką możemy otrzymać od Boga.

Drugą radą jest przyjmowanie upokorzenia na wzór Boga - Człowieka wyszydzanego, zełżonego, oplutego i przebranego za karykaturę króla. Jest to z kolei rozwiązanie ogromnego problemu upokorzeń, które często nas spotykają. Trzecią radą – nauką Ewangelii jest nakaz, by przebaczać naszym winowajcom na wzór Boga – Człowieka, który ukrzyżowany modlił się za swoich katów: „Ojczy, przebac im...” (Łk 23, 34). Gdy przebaczymy tym, którzy nas skrzywdzili, doświadczamy wewnętrznego uzdrowienia, a w konsekwencji często uzdrowienia fizycznego. Czwartą radą jest rada ubóstwa na wzór Boga – Człowieka, któ-

Gdy przebaczymy tym, którzy nas skrzywdzili, doświadczamy wewnętrznego uzdrowienia, a w konsekwencji często uzdrowienia fizycznego.

Bóg

ry „nie miał gdzie głowy skłonić”. Rada ta zaleca poprzestawanie w korzystaniu z dóbr materialnych na tym, co konieczne do życia i rozwiązuje wiele problemów (...)

Dotarło do mnie również, że nauka Kościoła katolickiego jest jedyną prawdą o Bogu, człowieku, życiu i szczęściu. Jest jedynym autorytetem, którego można się uchwycić, jedyną „moralną busolą”, którą można się kierować, aby się nie zgubić. Wiara w miłość Jezusa do człowieka musi doprowadzić do wiary w Jego słowa o Kościele, który założył. „Ty jesteś Piotr, Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18) oraz „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi”. (Łk 10, 16). Biblia mówi, że Kościół jest ciałem Chrystusa. Nie można więc oddzielić Jezusa od Jego Kościoła lub szukać Jezusa gdzie indziej, niż w Jego Kościele. Wystarczy bez uprzedzeń, dogłębnie zapoznać się z nauką Kościoła i szybko przekonamy się, że jest On naszą najlepszą matką, a jego nauka ma na celu jedynie dobro duchowe, psychiczne i fizyczne człowieka. (...) Zrozumiałem, co jest sensem, celem i szczęściem naszego życia. Jest nim Bóg. To jest to – kochać Jezusa i być przez Niego kochanym. I jeszcze Maryja – to cudownie być Jej dzieckiem.

Marcin Tokarski

Spowiedź

Sonda

Wielkanocna

Święta Wielkanocne już jakiś czas temu minęły. Był to doskonały czas na przemyślenia, a także wielkanocną spowiedź. Postanowiliśmy zapytać naszych czytelników jak traktują taką spowiedź – jako przyjemność, czy raczej jako obowiązek. Oto niektóre opinie:

Kamila, lat 35

Spowiedzi nie traktuję jako obowiązku, ale jako możliwość pokuty za moje grzechy i słabości. W konfesjonale mogę powierzyć Bogu moje najskrytsze tajemnice i wyzalić się jak przyjacielowi. On zawsze mnie wysłuchuje i pozwala mi święta przeżyć godnie, z czystym sercem.

Sebastian, lat 18

Ja nie lubię chodzić do spowiedzi, bo dlaczego mam obcej osobie mówić moje grzechy?! Przed świętami rodzice zawsze każą mi się wyspowiadać, a co to za spowiedź przez przymus? Wiem, że przed Wielkanocą, powinienem się wyspowiadać, ale jak wchodzę do kościoła i widzę te kolejki, to od razu mijają mi ochota...

Alicja, lat 27

Ja traktuję spowiedź jako przyjemność. Mogę się pozbyć moich grzechów i mieć tę świadomość, że Bóg mi wybaczył, chociaż go zawiodłam. Szczególnie przed Wielkanocą, każdy powinien iść do spowiedzi, ponieważ jest to czas, kiedy wspominamy śmierć Jezusa i Jego Zmartwychwstanie. On za nasze grzechy oddał swoje życie, więc powinniśmy mu za to podziękować i przeprosić, że jesteśmy tacy słabi.

Damian, lat 11

Ja lubię chodzić do spowiedzi, ale troszkę się boję, że ksiądz mnie okrzyczy za to, co robiłem. Mama zawsze mi mówi, że ksiądz nie krzyczy, ale wybacza, a razem z nim wybacza Chrystus, ale ja i tak zawsze się trzęsę. Martwię się też, że zapomnę regułki, a wtedy będzie kłapa, ale najważniejsze jest to, że jak już się wyspowiadam, to mam czyste serduszko i Pan Jezus może być ze mnie dumny.

Stefan, lat 54

Mam ochotę chodzić do spowiedzi, kiedy mogę i kiedy chcę. Nie obowiązują mnie jakieś nakazy, związane z tym, że jest to spowiedź wielkanocna, czy też nie. Jeśli czuję wewnętrzną potrzebę wyspowiadania się – wtedy udaję się do konfesjonalu

Marta, lat 31

Spowiedź wielkanocną traktuję bardziej jako przyjemność, niż obowiązek. Jest to dla mnie doskonały czas na skruchę oraz przemyślenia odnośnie mojego postępowania.

Jak widać w powyższych wypowiedziach zdania są podzielone. Dla jednych spowiedź jest przyjemnością, okazją do odpokutowania swoich grzechów, natomiast dla innych - wręcz przeciwnie. Najlepszym wyjściem będzie jednak spowiedź nie z przymusu – wtedy jesteśmy odpowiednio przygotowani do dialogu z Chrystusem.

*Gabriela Lalewicz
Mateusz Małek*

Mosty herbskie

Muszę przyznać, że mocno siedzi we mnie ta planowana przebudowa mostów herbskich. Nie mogę jakoś wyobrazić sobie zmiany w pejzażu tej dzielnicy Kielc, dodam, że mojej rodzinnej dzielnicy. Jan Pazdur, autor książki o historii naszego miasta (Dzieje Kielc 1864-1939, Wrocław 1971, s.190-191) wspomina przedwojenne perturbacje władz Kielc związane z poprawą stosunków komunikacyjnych w kierunku północno – zachodnim, czyli w kierunku dzisiejszych Herbów właśnie. Połączenie z centrum miasta było jednak tak kiepskie, że – jak twierdzi historyk – „osiedle herbskie żyło własnym rytmem, którego ślady jeszcze dziś zaświadcniają wyjątkowe zaniedbanie tego przedmieścia”. Książka, w której znalazłam ten cytat, opisuje czasy przedwojenne, a wydana została ...już ponad 30 lat temu. Niestety, trzeba stwierdzić, że ta charakterystyka

MOSTY HERBSKIE
Fot. Alicja Tuz



pasuje jak ulał do współczesności. Czyżby jednak ów szumnie zapowiadany remont był zwiastunem nowych czasów dla naszego osiedla? Kto wie... Mam jednak głębokie poczucie, że mosty herbskie po przebudowie, to będzie już zupełnie inna jakość, stąd potrzeba zaznaczania ważności tych elementów architektonicznych w moim życiu.

Pierwsze mgliste wspomnienie - to wyprawy mojej mamy, ze mną czterolatką i moim młodszym o dwa lata bratem, (oboje w wózku, ja - w nogach) przez rzeczone mosty na budujące się dopiero osiedle, aby przyjrzeć się postępującym pracom przy stawianiu naszego bloku. (Skojarzenie z kultowym serialem – Alternatywy 4 jak najbardziej uzasadnione). Kolejne - to już wczesna podstawówka i wędrowki do kościoła, na lekcje religii, pierwsze piątki, nabożeństwa różańcowe i majowe. Pamiętne były ówczesne walki międzyszkolne (piątka kontra dwudziestka szóstka kontra jedenastka). To były regularne wojny rozgrywane się szczególnie pod mostami, ale o tym mogliby więcej opowiedzieć chłopcy, nasi podstawówkowi koledzy, jako czynni uczestnicy tych wydarzeń. Grzeczne dziewczynki mogły tylko obserwować. Kolejne ważne etapy w moim życiu wspomina tu mosty wyznaczają w sensie dosłownym. Droga z osiedla Herby do III LO im. C.K. Norwida prowadzi właśnie przez jeden z mostów – nawet pokusiłam się o obliczenie, ile mniej więcej razy przemierzyłam go, w tę i z powrotem, w ciągu mojej cztero-

letniej edukacji – wygląda na to, że było to około 2 tys. razy! I jak tu nie czuć sentymentu przy takiej częstotliwości kontaktu z koleją, aby dostać się do Instytutu Filologii Polskiej, przy ul. Leśnej, którego byłam niegdysiejszą studentką, trzeba pokonać jeszcze jeden most... Ja naprawdę niczego tu nie naciągam, ani nie wymyślam. Tak po prostu, w sposób dosłowny, mosty herbskie wpisały się w moje dotychczasowe życie. Teraz również ciągle je przemierzam. Tam zdarza mi się spotykać znajomych, z którymi urządzamy sobie krótkie bądź dłuższe pogawędki na świeżym (hmmm) powietrzu. Lubię patrzeć na rodziców z małymi dziećmi, jak zaaferowani, z wysokości mostów, prowadzą obserwacje przejeżdżających niżej pociągów. Jest oczywiście wiele minusów, poczynając od brzydoty i braku funkcjonalności wiaduktów, poprzez straszne błoto, które w sezonie zimowym pokrywa grubą warstwą chodniki, na niebezpiecznych i dramatycznych wypadkach, które się tam zdarzyły, kończąc. Mimo wszystko, myślę o tych architektonicznych elementach z sentymentem. Wiem, że nasze wiadukty to zupełnie inna kategoria niż poetyckie mosty w Awinionie czy w Wenecji, (szczerze mówiąc nie znam żadnego wiersza o wiadukcie jako takim, może coś socrealistycznego na ten temat powstało?), to nawet „nie brookliński most”, ale ... może każdy ma taki, na jaki zasłużył?

Monika Bator



WAKACYJNE
DUCHY
fot. Krzysztof
Pęczalski

Kolonia dla dzieci

Szczawnica, 23.06 - 6.07.2008
Urocze i uzdrowiskowe tereny. Wycieczki piesze i autokarowe. Wiele zabawy i uśmiechu. Zakwaterowanie w domu wczasowym Jakubówka (www.jakubowka.vernet.pl).
Uczestnicy: dzieci ze szkoły podstawowej. Koszt 850 zł.

Don Bosco Tour 2008

23.06 - 06.07.2008
4 dni duchowości salezjańskiej w miejscach narodzin i życia św. Jana Bosko; coś dla ciała na Lazurowym Wybrzeżu we Francji; piesze wędrówki po Alpach.
Uczestnicy: od 2 klasy gimnazjum wzwyż. Koszt 1500 zł. Zapisy tylko do 7 maja!

Rajd Pikus 2008

Beskid Niski, 10-23 lipca 2008
Bardzo klimatyczna wyprawa: „mało wygod dużo przygód”
Wędrówki piesze i rowerowe po bezdrożach i bezludziu Beskidu Niskiego. Korzystamy z dobrodziejstw „strefy Schengen”, więc śniadanie w Polsce, kolacja na Słowacji a nocleg w lesie na granicy. Obowiązkowe własne, sprawne rowery.
Uczestnicy: młodzież od 2 klasy gimnazjum wzwyż. Cena 600 zł.

Over 24

Spływ Drawa, 25.07-01.08.2008
Wielki spokój, namioty, gitara a przede wszystkim jedna z piękniejszych rzek w Polsce.
Uczestnicy: młodzież akademicka i starsi
Cena 450 zł.

Półkolonia dla dzieci

Kielce, 25-30.08.2008
Zajęcia na świeżym powietrzu, wycieczki po okolicy, posiłek.
Uczestnicy: dzieci ze szkoły podstawowej. Koszt 50 zł.

Boschie wakacje

Kielce, 25-30.08.2008
Wszystkiego po trochu, aby żał było wakacji. Uczestnicy: młodzież od 2 klasy gimnazjum wzwyż. Cena 50 zł.

Zapisów dokonujemy składając w Oratorium wypełnioną kartę wakacyjną oraz wpłacając bezzwrotną zaliczkę w wysokości 20% kosztów. Zapisy kończą się 2 tygodnie przed rozpoczęciem turnusu. Do tego też czasu należy wpłacić resztę pieniędzy. Wpłaty można dokonywać również na konto: 36 1050 1416 1000 0005 0000 3991 Oratorium Świętokrzyskie, 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57; tytułem: „nazwa akcji” oraz nazwisko i imię uczestnika

Chwila z poezją

10 kwietnia
minęła czwar-
ta rocznica
śmierci Jacka
Kaczmars-
skiego, poety i
barda. Poniżej
prezentujemy
tytułowy wi-
ersz z jego os-
tatniego
tomiku, wyda-
nego już po
śmierci poety.

Tunel

*Pytają mnie - co czułem, kiedy prawie, prawie
już bym się na niebieskiej przeciągał murawie*

*lub, biorąc pod uwagę wariant mniej wesoły -
zażywałbym kąpieli w kotle pełnym smoły;*

*więc - na początku jeszcze istniała szczelina,
przez którą stół widziałem, chleb i szklankę wina,*

*słyszałem, że papuga skrzeczy, że pies skomli,
choć nie miałem pojęcia - do mnie to, czy - po mnie?*

*To odchodzenie - leżąc i pomimo chcenia
ze strefy światła w strefę bezbarwnego cienia,*

*choć całkiem bezbolesne, nie było przyjemne,
bo się działo - nie ze mną, a jedynie - we mnie,*

*jakbym w siebie zaglądał i dostawał mdłości
od widoku przepastnej, pustej wysokości.*

*Pomyślałem: to pewnie ten tunel świetlisty,
Którym dojdę - gdzie dojdę - na byt wiekuisty,*

*niemałą czując ulgę, że to wreszcie koniec,
gdzie zapewne się dowiem - co po tamtej stronie...*

*Tyle że świetlistości tam nie było wcale;
już raczej brudny opar, jak w miejskim kanale,*

*już raczej nie budząca zaufania cisza,
fałszywa, jaką każdy oszukany słyszał,*

*wiedząc, że wyrok zapadł, ale w stryczka cieniu
nieświadomy do końca... że jest w zawieszeniu!*

Nie mogąc tedy stwierdzić, czym w piekle, czym w niebie

*-
Dostłownie i w przenośni - doszedłem do siebie.*

*Pojąłem - w psa skomlaniu i papugi wrzasku -
Że tylko tutaj szukać mi mroków i blasków,*

*że tutaj, z perspektywy szklanki wina, chleba
można bać się otchłani i tęsknić do nieba,*

*tutaj wszystko, co piękne, wszystko, co straszliwe,
bo żyje - przeżywane przez wszystko, co - żywe...*

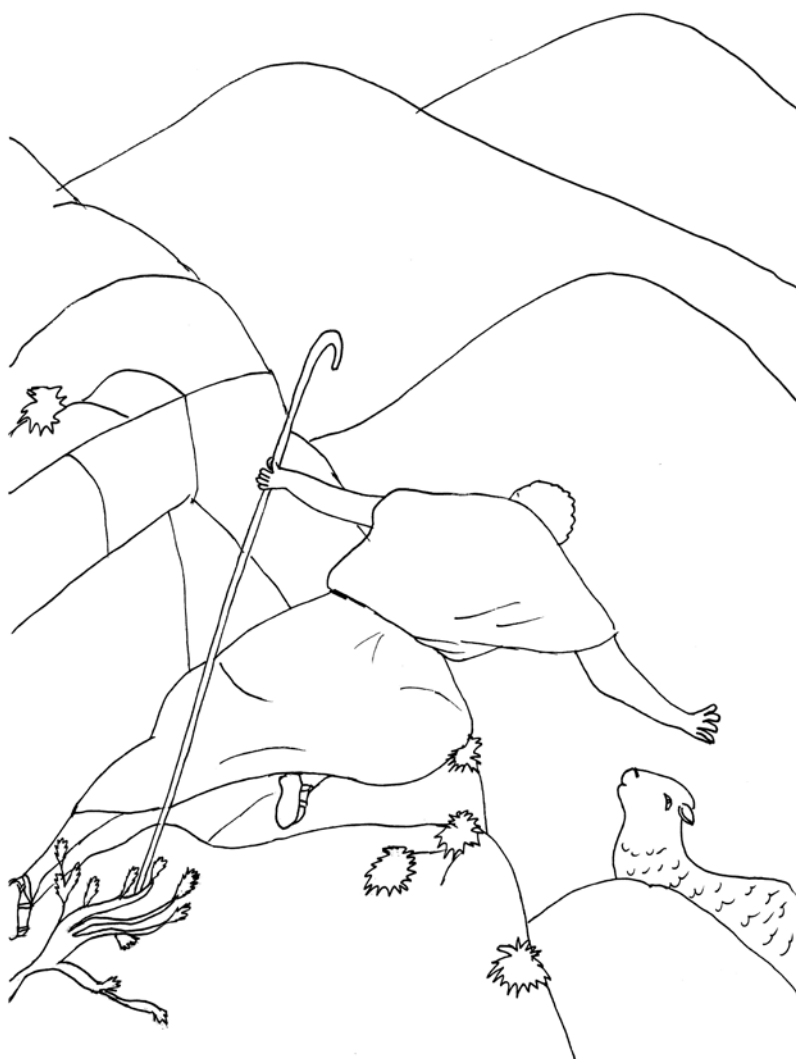
*Jacek Kaczmarski
Osowa 27.3.200*

Zabawy nadszedł czas

hasło wykreślić masz!!!

W	S	L	G	D	D
A	I	S	R	H	T
A	K	O	F	Z	A
P	M	J	S	T	X
Q	U	Y	C	N	N
O	F	W	B	I	A

Szary ten obrazek jest,
pokoloruj go jak chcesz!!!



Rozwiązania krzyżówki oraz pokolorowane rysunki prosimy nadsyłać na adres Redakcji. Naprawdę czekają nagrody!!!

*Stronę dziecięcą
opracowały:
Kasia Zapala
i Gosia Trojnar*

Informator

Kościół Kielecki

Dyskusyjny Klub Filmowy seanse Z sensem

Idea jest prosta. Dobre kino jest dobre, więc je oglądamy. Złe kino jest złe, więc je pomijamy. A potem gadamy. Kto chce.

Zapraszamy w czwartki, godzina 17.00
Oratorium Świętokrzyskie, sala teatralna
Prowadzenie: Jola Gawda
Wstęp wolny

Najbliższe projekcje:

24.04.- "Kolja", reż. Jan Sverak, Czechy 1996, komedia, obyczajowy, czas 105',

od 17.04, w Galerii Współczesnej Sztuki Sakralnej - wystawa malarstwa Teresy Stankiewicz, pt. Misterium mundi.

Galeria znajduje się w „Domu Praczek”, przy ul. Zamkowej 5/7 i czynna jest: od wtorku do piątku w godz. 11.00-18.00, w soboty i niedziele w godz. 10.00 – 17.00. Ceny biletów: 5zł normalny, 2 zł ulgowy. We wtorki wejście dla wszystkich bezpłatne.

oprac. Monika Bator

1% DLA ORATORIUM
TO PIENIĄDZE, KTÓRE
NIE ZNIKAJĄ SPRZED OCZU

Oratorium Świętokrzyskie
KRS 0000 102 124

Przekazując 1% podatku dochodowego na Oratorium wspierasz wydawanie Oratora Świętokrzyskiego i tego o czym w nim czytasz. A możesz i zobaczyć! Dzięki!

REDAKCJA „ORATORA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO”

redaktor naczelny: ks. Tomek Kijowski sdb – 607 068 482, gg 243 114, e-mail: kiju@sdb.krakow.pl
redaktorzy: Monika Bator, Agata Sówka, Justyna Kuśtowska, Gabriela Lalewicz, Mateusz Małek, Monika Okolus, Małgorzata Trojnar, Aleksandra & Katarzyna Zapała, Jolanta Gawda
zdjęcia/kolportaż: Alicja Tuz/Marta Chrut
DTP: Rafał Zieliński, ks. Tomek Kijowski sdb
adres redakcji: 25-511 Kielce, ul. 1 Maja 57, <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl
Druk: MAGRAF 25-040 Kielce, ul. Pakosz 6, 041 361 37 10, 0509 855 523
Nakład: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Bardzo konkretnie

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

1. Przemysław Nowak i Ewa Kopczak
2. Rafał Kręcisz i Luiza Kołodziejczyk
3. Kamil Cieślik i Małgorzata Bałchanowska
4. Dominik Młynarczyk i Wioletta Rabiej
5. Adrian Kozłowski i Aleksandra Głębička

Do Pana Życia i Śmierci odeszli:

1. Konrad Kosior
2. Marek Grzyb
3. Jerzy Sowiński
4. Bronisław Możdżan
5. Eugeniusz Gałązka
6. Jolanta Szybalska
7. Maria Wojciechowska
8. Andrzej Strychalski
9. Helena Wikło
10. Stanisława Zapała
11. Mieczysława Wasik
12. Jan Szumny
13. Sabina Nowakowska
14. Władysław Chmielnicki

W ostatnim miesiącu do wspólnoty wierzących przyjęliśmy tych młodych chrześcijan:

1. Kuba Adamczyk
2. Leon Socha
3. Antoni Szwagierczak
4. Aleksander Zapała
5. Magdalena Szlufik
6. Aleksander Segieta
7. Nicola Kuklińska
8. Wojciech Wierzch
9. Małgorzata Kwaśniewska
10. Wiktor Sowiński
11. Filip Gawroński
12. Martyna Papros
13. Laura Lisowska
14. Miłosz Bielecki
15. Bartosz Gawlik
16. Wiktor Szypowski
17. Karolina Czerwonka
18. Piotr Połetek

Przygotowała Alicja Jackowska